

OD REDAKCJI

## MIĘDZY CHOROBA A METAFORĄ

W historii kultury szaleństwo ukazuje rozmaite, często radykalnie odmienne oblicza. Uznawano je za chorobę zaburzającą poznawczy kontakt z rzeczywistością, ale także za rodzaj nadpercepcji umożliwiającej otwarcie się na sfery niedostępne poznaniu. Uważano, że jest skutkiem folgowania popędom i popuszczania wodzy emocjom bądź przeciwnie, ich tłumienia. Traktowano je jako konsekwencję winy, karę za popełnione grzechy, ale także jako przejaw szczególnej łaski. Michel Foucault wyraził przypuszczenie, że pojmowaniu szaleństwa towarzyszy większa niespójność niż pojmowaniu jakichkolwiek innych zjawisk<sup>1</sup>.

Szaleństwo jako choroba psychiczna, czy szerzej: zaburzenie psychiczne, także rozumiane było w sposób bardzo zróżnicowany – gama poglądów na ten temat rozciąga się od ujęć ściśle biologicznych, traktujących obłąd jako patologię układu nerwowego, po ujęcia humanistyczne, wskazujące na jego społeczno-kulturowe źródła. Osoby, u których diagnozowano tego rodzaju zaburzenia, uważano za upośledzone, zagrażające „zdrawemu” otoczeniu, ale także za jednostki przejawiające prawidłowe reakcje wobec zdegenerowanego, konformistycznego społeczeństwa. Antoni Kępiński zadedykował jedną ze swoich najważniejszych prac „tym, którzy więcej czują i inaczej rozumieją i dlatego bardziej cierpią, a których często nazywamy schizofrenikami”<sup>2</sup>. Radykalne stanowisko w tej kwestii prezentowali zwolennicy antypsychiatrii, podający w wątpliwość istnienie chorób psychicznych. Ten dwudziestowieczny nurt intelektualny wyrażał protest przeciwko swoistej stygmatyzacji ludzi uznanych za psychicznie chorych, sprzeciwiał się także przymusowej hospitalizacji i inwazyjnym formom stosowanej terapii, również farmakologicznej. Poglądy antypsychiatryczne, zwłaszcza w ich skrajnej postaci, trudno dziś uznać za słuszne, istotne znaczenie miało jednak zwrócenie uwagi na nor-

---

<sup>1</sup> Por. M. F o u c a u l t, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, tłum. H. Kęszycka, PIW, Warszawa 1987, s. 159n.

<sup>2</sup> A. K ę p i ń s k i, *Schizofrenia*, PZWL, Warszawa 1981, s. 13.

matywny charakter psychiatrii oraz upomnienie się o traktowanie pacjentów jako pełnoprawnych członków społeczeństwa, z należnym im szacunkiem. Wprawdzie w wieku dwudziestym bezwzględna izolacja i brutalne, nieludzkie wręcz metody postępowania wobec dotkniętych szaleństwem – powszechne od siedemnastego do dziewiętnastego stulecia – należały już do przeszłości, pojawiły się jednak takie tragiczne zjawiska, jak eksterminacja chorych psychicznie w czasach nazizmu czy sowiecka psychiatria represyjna.

Z punktu widzenia antropologii filozoficznej definiującej człowieka jako *animal rationale* istnienie osób szalonych stanowi trudny do przewyciężenia problem. Jeśli bowiem rozumność stanowi cechę decydującą o człowieczeństwie, to znaczne zaburzenie czy ograniczenie w tym zakresie oznaczałoby, że doświadczająca go jednostka w mniejszym stopniu jest człowiekiem, lub – w przypadku poważnych schorzeń – w ogóle nie zasługuje na to miano. W konsekwencji usprawiedliwione mogłyby być usuwanie chorych psychicznie na margines życia społecznego i pozbawianie ich praw przysługujących wszystkim ludziom.

Antropologia personalistyczna nawiązująca do filozofii klasycznej rozwiązuje ten problem dzięki wyraźnemu odróżnieniu samej struktury ontycznej osoby ludzkiej od funkcji tej struktury<sup>3</sup> – ograniczenie czy zakłócenie tych funkcji nie powoduje naruszenia struktury osobowej. Zaburzenia psychiczne, nawet głębokie, skutkujące znaczną dysfunkcyjnością w sferze racjonalności, samoświadomości, przeżywania siebie jako podmiotu, stanowienia o sobie, odpowiedzialności czy uczestnictwa we wspólnocie, nie pozbawiają osoby jej cech strukturalnych, mają bowiem charakter przypadłościowy i mogą zostać przewyciężone – jeśli nie w wymiarze doczesnym, po zastosowaniu odpowiedniej terapii, to w perspektywie eschatologicznej. Nie dotyczą one rdzenia człowieczeństwa, którym jest podobieństwo do Stwórcy, odzwierciedlone właśnie w strukturze osobowej. Chory psychicznie zachowuje „niezrównaną wartość ludzkiej istoty, którą Bóg stworzył po to, aby była synem w Synu”<sup>4</sup>. Owa wartość przysługująca każdemu człowiekowi, czyli godność osobowa, jest bowiem nieutralna, niezależna od sprawności intelektu, rozsądku, woli czy sfery emocjonalno-popędowej. W swym wymiarze normatywnym godność ta domaga się afirmacji każdej osoby – bez wyjątku – dla niej samej. „Powinność afirmowania osoby dla jej godności jawi się jako powinność bezwarunkowa lub bezwzględna, czyli kategoryczna, zaś akt afirmacji osoby [...] jaśnieje ową bezinteresownością, która nadaje

<sup>3</sup> Por. W. Chudy, *Człowiek niepełnosprawny w świetle filozofii*, „Ethos” 20(2007) nr 3-4(79-80), s. 68n.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Ludzie najsłabsi i najbardziej potrzebujący w życiu społeczeństwa* (Przesłanie do uczestników międzynarodowego sympozjum na temat „Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym”, 5 I 2004, Watykan), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 25(2004) nr 4, s. 16.

mu szczególnego blasku swoiście moralnej wartości, zwanej również godziwością<sup>5</sup>. Wynika stąd, że nie tylko dyskryminowanie czy niehumanitarne traktowanie osób chorych psychicznie, ale także wszelkie przejawy ignorowania ich przyrodzonej godności należy uznać za niegodziwe.

Obecnie choroby psychiczne rzadko określane bywają mianem szaleństwa, w tym znaczeniu termin ten właściwie już nie występuje. Przywoływany jest zazwyczaj w kontekście społecznym, zwłaszcza obyczajowym, niekiedy też moralnym, w odniesieniu do zachowań odbiegających od powszechnie przyjmowanych wzorców. Pojęcie to nacechowane jest pozytywnie lub negatywnie – szaleńcami nazywani bywają i zbrodniarze, i bohaterzy. Nawet jednak aprobatywne użycie tego określenia zakłada pewien dystans wobec postępowania osoby, do której się ono odnosi, wskazuje, że jej działania czy reakcje są w pewnym stopniu obce bądź niezrozumiałe. Za „szalonego” uznany może być człowiek, którego hierarchia wartości i bezkompromisowość w ich urzeczywistnianiu znacznie odbiegają od przeciętnych postaw społecznych (na przykład misjonarz odmawiający opuszczenia kraju ogarniętego wojną czy dowódca nierezygnujący z walki mimo przewagi wroga), gdyż jego postępowanie, nawet wzbudzające podziw, nie mieści się w granicach „normalności”. O ile bowiem medycyna napotyka na poważne trudności, próbując wskazać normę zdrowia psychicznego, o tyle nieformalne normy zachowań dość zdecydowanie określane są i egzekwowane przez opinię społeczną.

Wprawdzie powszechne odrzucenie normy doprowadziłoby do anarchizacji społeczeństwa, to jednak czynienie jej naczelną zasadą postępowania skutkuje przyjęciem postaw nieautentycznych. Presja otoczenia wymuszająca na jednostce pozostawanie w kręgu „normalności” i sankcje nakładane na tych, którzy się z niego wyłamują – w szczególności różne formy wykluczenia – nierzadko skłaniają do konformizmu, czyli niepartego wewnętrznym przekonaniem upodobnienia się do innych i zaniechania słusznego sprzeciwu, sprzyjają ograniczeniu samostanowienia i wyboru (a więc osłabieniu osobowej transcendencji)<sup>6</sup>.

Na obecnym etapie rozwoju cywilizacji zglobalizowane społeczeństwo dysponuje środkami umożliwiającymi bardzo skuteczne narzucanie jednostkom norm zachowań (choć pozornie ich ramy są szerokie), często dyktowanych względami komercyjnymi. Jednocześnie można odnieść wrażenie, że współczesna kultura – z coraz trudniejszym dostępem do niezideologizowanej informacji, rozmyciem pojęć oraz szeregiem innych patologii – przypomina

<sup>5</sup> T. S t y c z e Ń SDS, *Człowiek obrazem Miłości*, w: tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 30.

<sup>6</sup> Por. kard. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, w: tenże, „*Osoba i czyn*” oraz *inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 327-329.

statek szaleńców płynący wśród raf rzeczywistości ku nieuchronnej katastrofie lub Bruegelowską szaloną Gretę obwieszoną już nie sprzętem kuchennym, ale elektronicznymi gadżetami, zmierzającą wprost do paszczy apokaliptycznej bestii. Być może remedium na ten stan rzeczy, zgodnie z zasadą homeopatii, stanowi właśnie szaleństwo – szaleństwo rozumiane metaforycznie jako odwaga samodzielnego myślenia, autentyczność postaw i aksjologiczny radykalizm.

*M.Ch.*